

ODPIS  
160Nr. dz. 1727/46      Protokół

Data 30 września 1946 r. w Krakowie. Sędzia Okręgowy Śledczy Jan Sehn działając na zasadzie dekretu z dnia 10 listopada 1945 /Dz.U. P. Nr. 51 poz. 293/ o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Klasyckich w Polsce, jako członek Głównej Komisji, przesłuchał w trybie art. 255 w związku z art. 107, 115 Kodeksu Postępowania Karnego niżej wymienioną osobę, która zeznała co następuje: - - - - -

Nazywam się Stanisław Głowa, urodzony 15.9.1898 r. w Igołoni powiatu miechowskiego, syn Jana i Julii, religii rzymsko-katolickiej, narodowości i przynależności państwowej polskiej, urzędnik Zarządu Miejskiego w Krakowie, zamieszkały ul. Kołłątaja 8 m.4.

W obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu więziony byłem w czasie od 18. sierpnia 1941 do 30 sierpnia 1944, kiedy to transportem karnym wywieziony zostałem do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen gdzie przebywałem do 3 maja 1945 r. W Oświęcimiu oznaczony byłem numerem 20017. W początkowym okresie pracowałem na roli jako kosiarz. W październiku 1941 r. zapadłem na biegunkę obozową /Durchfall/ i umieszczony zostałem w bloku Nr. 20, który był wówczas szpitalnym blokiem dla zakaźnie chorych. Po powrocie do zdrowia zatrzymany zostałem na tym bloku, jako posługacz do obsługi bloku, na którym leżeli chorzy na biegunkę /durchfallowcy/. Przez szereg tygodni byłem stróżem nocnym na tej sali /Nachwächter/. Na sali leżało przeciętnie 100 chorych. Do obowiązków moich należało wynoszenie kubłów z kałem. Zdaniem kolegów lekarzy "durchfalli" był biegunką głodową. Dotknięci tą chorobą spędzali prawie całą noc na kubłach. W ciągu tygodnia waga ciała spadała o kilka a nawet kilkanaście kilo. Chory miał silny, potworny apetyt i pragnienie. W tym czasie kantyna więzienna zaopatrywana była przez zarząd SS obficie w sałatki buraczane, skons, pieprzne,



zaprawiane ocatem. Potrawy tej można było dostać każdą ilość, wobec czego koleśki podawali chorym tę potrawę. Spożywie jej podniecało oczywiście pragnienie, wobec czego chorzy pili dużo wody. Po spożyciu słatki i wypiciu wody na rano było na sali kilkanaście trupów. Przeciętne umierało w roku 1941 około 40% durchfallowców w stosunku miesięcznym. Jak już wspominałam w jednej sali atakowanych było 100 chorych. Leżeli oni po 2-ch a nawet 3-ch na sienniku jednej kondygnacji trzeciepiętrowej przyco, przykryci strząpami jednego koca na 2-ch lub 3-ch. Chorzy w okresie choroby otrzymywali 20 dkg. chleba, na rano i wieczór kawę z kotła tak jak wszyscy inni więźniowie i w południe niepełną miskę rozgotowanych płatków owsianych zaglądnie i sypu. Niekonwalescenci otrzymywali normalne obozowe pożywienie, a więc takie samo jak więźniowie zupełnie zdrowi. Pożywienie to składało się w roku 1941: z śniadanki ostatecznej, po kubku kawy /około 1/4 litra/ rano i wieczorem oraz z miski wodnistej zupy z brukwi w południe. O ile sobie przypominałam, to koleśki lekarze obliczali wówczas wartość pożywienia na mniej więcej 1000 kalorii dziennie. W początkowym okresie istnienia obozu, przed połową 1941 r. stosowano rozstrzelanie w dołach ziemnych, leżących poza ogrodzeniem obozowym, jako sposób zbiorowego trawienia więźniów. Według tych wiadomości do tego czasu rozstrzelano tych więźniów, którzy przez pewnego czasu, wzięci przez centralę berlińską przeznaczeni zostali na śmierć. Od połowy roku 1941 władze obozowe zaczęły szukać innych sposobów trawienia więźniów, które to sposoby pozwoliły by im przeprowadzać akcje we własnym zakresie. Sposobami takimi było: zabijanie więźniów przy pomocy śmiertelnych zastrzyków fenolu, rozstrzelanie na podwórzu bloku 11-go a w końcu próby gazuowania narazie na podwórzu, w podziemiach bloku 11-go a później w komorach krematoryjnych i specjalnych bunkrach-w chałupach wiejskich. Metodą zabijania ludzi przy pomocy zastrzyków fenolowych wprowadził i zorganizował w obozie oddelegowany lekarz obozowy /Lagerarzt/ SS-Obersturmführer dr. Entress. Akcja ta zaczęła się w połowie 1941 roku. Blokami aspi-



talymi były wówczas bloki 20, 21 i 23 obozu macierzystego. Początkowo szpilowanie odbywało się w piwnicy bloku 28-go, gdzie znajdowała się kotłownia /Leichenhalle/. Później przeniesiono akcję na blok 20, na który, jako na blok zakazany nikt nie miał wątpliwości. Wszystkie bloki szpitalne dostarczać musiały każdego tygodnia po kilku chorych. Był to tygodniowy kontyngent, wyznaczony zgóry przez Hetrassa dla każdego bloku szpitalnego. Na bloku 20-ym gromadzono wszystkich delikwentów, przeznaczonych na śmierć w umywalni /Waschraum/ tego bloku, skąd korytarzem doprowadzano ich do ambulanżu. Przed ambulansem korytarz oddzielony był szczelną kotarą. Pielęgniarki doprowadzały chorych do kotary. Za kotarą stali więźniowie: słowacki Żyd Zelman Schwarz i Żyd polski Szaja Gelbhardt. Obaj odbierali ofiary za kotarą i doprowadzali je do ambulanżu. Tam usadzano jednego skazance na jednym, drugiego na drugim łóżeczku. Gelbhardt przytrzymywał jednego a Schwarz drugiego delikwenta, wyprężano im pierś przez uścisnięcie kolanem w płecy a wykonujący zastrzyk Poleszczyk Wieszczał w kącie inni, których później wywalono, wbijał w klatkę piersiową wprost do komory sercowej szpilkę strzykawki, napełnionej 30%-ym roztworem kwasu karbolowego /fenol/. Pojemność strzykawek wynosiła 10 cm. Po zastrzyku ofiary traciły natychmiast przytomność, Schwarz i Gelbhardt podrywali je i wywozili na korytarz, skąd dwaj dalsi więźniowie wciągali już zwłoki do leżniogonna przeciw kąpieliska /Badraum/. Zwłoki leżały tam przeważnie do wieczornego spalenia, wieczorem ładowano je na wóz i wywożono do krematorium. Na czas wywożenia zarządzano na całym obozie zakaz wydalenia się z bloku /Blockspere/. Śmierć ostatniaków odbywała się w obecności i pod nadzorem Hetrassa względnie jego podkomendnych sanitariuszy niemieckich, najczęściej Kler, Scherpöge, Hantla i Medwinki. Po zakończeniu akcji Kler zbierał listę zabitych oraz butlę z fenolem. Dlatego też, gdy pewnego razu zdarzyło się, iż tragarze zwłok stwierdzili, że jeden z zastrzykowanych żyje, Poleszczyk, który wykonywał wówczas zabieg zastrzykował go wodą umiarkowaną. Pierwsze zastrzyki wykonywali więźniowie Walentynowicz Fe-



liks i dr. Doering. Najwięcej zastrzyków wykonał Mieczysław Pałasz-  
czyk. Oprócz niego dawali zastrzyki w okresie późniejszym Stessel  
Alfred, Bzykowski Jerzy i żyd francuski dr. Landau. Sam Pałaszczyk  
podawał, że zabił przy pomocy zastrzyku fenolowego 15.600 ludzi.  
Dla Stessela ustalili tę cyfrę na około 4000, dla Bzykowskiego  
na około 6000, dla Landau na 5 - 6000, a dla Doeringa na około  
1000. Większość zabitych zastrzykami stanowili Żydzi. Mordowano  
jednak w ten sposób także i aryjczyków wszelkich narodowości. Zimą  
1942/43 sprawdził Rapportführer Palitsch z obozu w Brzezincu 2-ch  
chłopców, pochodzących z transportu z zamojskiej żyzy. Wziął ich  
początkowo na blok 11-ym a dalej następnego przyprowadził ich na  
blok 20-y, gdzie Pałaszczyk obu zastrzykował. Byli to chłopcy: Ryciej  
Mieczysław i Rycyk Tadeusz. Rodzice obu tych chłopców zostali wraz  
z całym młodszym rodzeństwem zagazowani. Z całego transportu wybra-  
do tylko około dziewięćdziesięciu kilkimi chłopcami w wieku od 8-u do  
14-u lat. Rycyk i Ryciej pochodzili właśnie z tej grupy. Resztę tam.  
około 90-u chłopców przyprowadził Palitsch na blok 20-y i tam zosta-  
li zabici zastrzykami przez podoficera sanitariusza Scherpego. Pa-  
łaszczyk zażądał się bowiem po zabiciu Rycyka i Rycieja, przestał aspi-  
lować i pojechał transportem do Baumgasse. Oczekano mi obecnie do-  
kumenty odnoszącej się do obu chłopców tj. do Rycyka i Rycieja, o których  
przed chwilą wspominałem. Zaznaczam, iż Nr. 83911 odnosi się do chłopcy  
Rycieja Mieczysława, wobec czego nazwisko Rycyk podane w tej karcie jest  
błędne. Z podróży innych spraw przypominam sobie zupełnie dokładnie spra-  
wę profesora uniwersytetu krakowskiego Gieszczykiewicza Mariana, któ-  
ry został zatrzymany przez Rapportführera Palitscha na podwórzu blo-  
ku 11-go. Na prośbę kolegów dr. Kłodzkiego i Zygmunta Kapusty  
postarano się o przyjęcie profesora Mariana Gieszczykiewicza do  
szpitala na blok 20-y. O ile pamiętam było to w czerwcu 1942. Był on  
wyraźnie słaby. Na bloku 20-ym przeszedł lekki kilkudniowy  
tyfus, po którym wrócił do zdrowia i pracował na bloku jako pomo-  
cnik sanitariusza. Pod koniec lipca 1942 r. przyszło wezwanie ze Schreib-



stuby, że Gieszczykiewicz na się tam zgłosić po apelu porannym dnia następnego. Wiedząc, że wezwanie to poprzedza odprowadzenie na blok 11-y i rozstrzelanie napisane na kartce, że Gieszczykiewicz z uwagi na stan zdrowia nie nadaje się do transportu /Transportunfähig/, i Gieszczykiewicz pozostał na bloku. Kilkuastu innych więźniów z obozo- go obozu, którzy w dniu tym wezwani zostali do Schreibstuby odprowa- dzono po apelu porannym na blok 11-y, gdzie zostali rozstrzelani. Po godzinie 9-ej rano dostałem kartkę z podpisem raportführera Pa- litsha, że więzień oznaczony numerem 39197 tzn. profesor Gieszczykie- wicz musi być dostawiony natychmiast na blok 11-y w takim stanie, w jakim się znajduje. Nie mogłem dopuścić do tego by Gieszczykiewicz poszedł sam, ponieważ wykazało by się w ten sposób, że dzień poprzed- niego dzień kłamliwą pisemną odpowiedź, wobec czego wraz z pielęgnierem żydem o kowackim Kleinem ułożyliśmy Gieszczykiewicza w białe śnie na noszach, nakryliśmy go kocem i w tym stanie zaniesli na blok 11-y. Gdy znaleźliśmy się na podwórzu zostaliśmy skopani przez raportführer- a Palitsch za zwłokę w dostarczeniu chorego, a następnie Palitsch uchyliwszy koca i sprawdzwszy numer Gieszczykiewicza oddał do niego 2 strzały w głowę. Zwłoki skrwawione i brozące krwią zaniesliśmy na tych samych noszach do piwnicy bloku 28-go. Jak widzę obecnie z aktów aleksandry lekarze obozowi, w szczególności Entress dorobił fikcyjną historię choroby dla Gieszczykiewicza. Prócz dat kalendarzowych tzn. daty przyłącza do szpitala i daty śmierci, wszystkie podane w tej hi- storii choroby fakty są fałszywe i zmyślane. Odnosi się to również do godziny śmierci, gdyż Gieszczykiewicz nie zmarł o godz. 15.35, lecz został zastrzelony na parę minut przed godziną 10-tą. To samo odnosi się do sprawy kolegów z tego samego co i ja transportu, mianowicie: więźniów Nr. 20007 Kochanowskiego Andrzeja i Nr. 20047 Ullmana Adama. Obaj zabrani zostali w czerwcu 1942 r. z bloku 20-go, gdzie jako re- formalsceni pełnili funkcje pomocnicze, wywieziono do Brzezinki i tam rozstrzelano. Losom ich interesowałem się, ponieważ podobnie z Krako- wa i do Oświęcimia przybyli tym samym co i ja transportem, i dlatego



też stwierdza z całą stanowczością, że zginęli w ten sposób jak po-  
dano. I w tym wypadku jest więc okazana mi historia choroby Ullmana  
w całej swej treści fałszywa. Historie takie dorabiał musieli więc  
niemieccy, zatrudnieni w kancelarii szpitalnej pod nadzorem i według  
wskazówek lekarza niemieckiego, w danym wypadku Wettersa. Z końca  
października 1942 r. wybrano z całego obozu ponad 200 osób, przyby-  
łych różnymi transportami z lubelskiego. Wszystkie te osoby zgroma-  
dzono najpierw na bloku 3-cim, skąd pod silną eskortą SS-ów prze-  
wieziono całą grupę na blok 11-y. Władcy innymi wybrano w ten sposób  
osób z bloku 20-go, gdzie ja pracowałem, zatrudnionego na tym bloku  
jako pielęgniarskiego lekarza Henryka Suchnickiego, pochodzącego z lu-  
belzszczyzny a z bloku 21-go kolegą Leona Kukiełkę. Suchnickiego wy-  
wieziono z bloku 20-go pod pozorem, że udać się ma do fotografii /Er-  
kennungsdienst/. Suchnicki, Kukiełka i trzeci Janek - nazwiska nie  
pamiętam - znaleźli się w Waschraumie bloku 11-go usiłovali wyłamać  
kratkę okienną i wydostać się na zewnątrz. Zauważywszy to SS-manni zastrze-  
lili ich przez okno. Historie choroby, znajdujące się w okazanych  
mi aktach Suchnickiego i Kukiełki, z których wynika, że zmarli oni  
z powodu choroby naturalnej są w całej swej treści fałszywe. Odnosi  
się to również do daty śmierci, ponieważ obaj zginęli w jednym dniu,  
podczas gdy w aktach podano różne daty. Zauważam, iż cała grupa,  
w której zginęli Suchnicki i Kukiełka rozstrzelana została na bloku  
11-y w drodze represji za akcje sabotażowe, które w tym czasie mia-  
ły miejsce w lubelszczyźnie. W akcjach tych ludzie ci żadnego udziału  
brać oczywiście nie mogli, ponieważ w tym czasie przebywali już  
ponad rok w obozie oświęcimskim. Byli to przeważnie ludzie, którzy  
pełnili jakieś funkcje, a więc zdrowi i silni. Po zakończeniu akcji  
na podwórzu bloku 11-go buchala rymasztkami krew. - - - - -  
Z pośród konkretnych spraw przypominam sobie sprawę adwokata krakowa-  
skiego Maxa Webersa. Przebywał on w obozie jako Polak i aryjczyk, jako  
władca Nr. 39610. W dniu 14.10.1942 przyjęty on został do szpitala  
na blok 20 i umieszczony w izbie Nr. 10 na pierwszym piętrze. Często



rozmawiał on ze mną o swych sprawach osobistych, między innymi wspominał kilkakrotnie, że przed aresztowaniem sporządził testament, w którym większą część swego majątku zapisał Akademii Umiejętności, dużo przeznaczył na cele dobroczynne, stypendie, a resztę rodzinie, oraz że testament ten zdeponował u właściciela realności przy ul. Staszica. Zaznaczał wyraźnie, że w testamencie rozporządził swym majątkiem dobrowolnie, że przy sporządzeniu testamentu był zdrow na ciele i umyśle, przy czym prosił mnie bym w razie jakichkolwiek sporów z rodziną okoliczności tę poświadczyl, stwierdzając przy tym, że nawet w obozie zachowywał się zupełnie normalnie i był zupełnie zdrow na umyśle. W dniu 27 października 1942 rano otrzymałem z Schreibstube kartkę, że Weber oraz kilku innych między innymi młodzi chłopcy Kurplisz Mieczysław Br. więzienny 13909 oraz Debrowski, którego numeru i imienia nie pamiętam zgłosić się mają dnia następnego rano Schreibstube. Odpisałem, że chorzy ci nie nadają się do transportu. Następnego dnia około godz. 12-iej w południe zgłosił się na blok 20 Rapportführer Palitsch, wywołał zastępcę blokowego Pańszczyka i wręczył mu przyniesioną kartkę. Pańszczyk zgłosił się do mnie, zażądał wydania kartotek Webera, Kurplisza i Debrowskiego, zarządził blokperę wywołał obu pomocników przy szpilowaniu Schwarza i Gelbhardta, oraz polecił sprowadzić Webera i 4-ech pozostałych do waschraumu na parterze bloku 20-go. Zgodnie z tym sprowadzono wszystkich wyznaczonych do waschraumu, gdzie czekali oni na przybycie SS-manna Klehra, który przynosił z sobą na blok 20 fenol. Czekali tam oni około 3-ech kwadransów. W tym czasie wezwał mnie Weber do waschraumu i gdy tam przybyłem oświadczył mi, że wie iż idzie na śmierć, przez szpilowanie i prosił mnie by z uwagi na to, że zginąć ma wraz z młodymi chłopcami, którzy śmierci tej boją mógł iść pierwszy i dać chłopcom przykład, jak ginąć należy. Dla uspokojenia ich deklamował im "Ode do młodości". Zgodnie z życzeniem Webera zabrany został jako pierwszy, zniknął za kotarą, a następnie znalezłem jego zwłoki w pokoju naprzeciw ambulan- su, w którym został szpilowany. Tak sam los spotkał 4-ech wraz



z nim zabitych. Nazwiska Webera i Kurpiera z poaniem ich numeru, personaliów, daty przybycia na blok oraz dokładną datą śmierci wpisane są na stronie 42 w okazanej mi książce. Daty te dokładne zgodne z prawdą. Książkę tę prowadził adwokat krakowski dr. Roland Goryczko. Przy przeglądaniu tej książki stwierdziłem, że odnotowani są w niej między innymi jako zmarli więźniowie Nr. 52425, holenderski żyd Kohan Heiman, który zamordowany został w dniu 11 września 1942 przez Klehra pogrzebaczem w korytarzu bloku 20-go. Klehr spotkał Kohana przypadkowo na korytarzu, porwał pogrzebacz i tak długo bił swoją ofiarę aż ta zginęła. Zwłoki zamordowanego polecił Klehr przenieść zaraz do piwnicy na blok 28, a mnie polecił wystawić meldunek śmierci, według którego Kohan zmarł z przyczyn naturalnych. Jako zmarli śmiercią naturalną odnotowani są również więźniowie Nr. 51438 Cyganik Franciszek, policjant z Krakowa, Nr. 58062 de Pries Moses, żyd holenderski, Nr. 62569 Zasiura Jan, polak, Nr. 60574 Polak Zdenko żyd słowecki, Nr. 43608 Stern Szyja żyd polski, aczkolwiek Cyganik zabity został za pomocą ~~xxxxxxxxxx~~ gazu w dniu 14.9.1942 a wszyscy pozostali wymienieni w dniu 15.9.1942. Wszystkich ich wybrał z izby chorych bloku 20-go Klehr i zakwalifikował na śmierć. Późnym latem roku 1942 osadzono w obozie grupę około 200 Polaków zabranych w czasie akcji w kawiarni plastyków w Krakowie. Mieli to być zakładnicy, zabrani w związku z akcją odwetową za zamordowanie jakichś Niemców na lotnisku w Krakowie. Przybyłych osadzono od razu na blok 11-ym. Z pośród moich znajomych znajdowali się w tej grupie Jan Staszyszyn, dr. Jan Rejmann, August Zygmunt, prof. Stanisław Weiner, Cyroń Teofil, adwokat Buś Józef, Raden Józef i Węgrzyn Józef. Chcąc im pomóc uważałem za pierwszą wycieczkę ich z bloku 11-go. W tym celu dostali oni zastrzyk, na skutek którego wystąpiła u wszystkich wysoka gorączka, i w związku z tym przeniesieni zostali jako chorzy na blok 20-ty chorób zakaźnych. Po kilku dniach zabrano całą grupę z bloku 11-go i popędzono w kierunku Brzezinki, gdzie w tamtejszych komorach gazowych zostali zagazowani. W kilkanaście dni później zgłosił się na blok 20 Klehr



wywołał wszystkich z grupy kawiarni Plastyków, znajdujących się na bloku 20, z wyjątkiem Hejmana i Kapusty, a więc Weinera, Cyronia, Busia, Kadena i Węgrzyna, zaprowadził ich do ambulansu i zaszpilkował. Hejmann przeżył obóz, Kapusta zmarł na tyfus plamisty. W dniu 25.12.1942 zmarł na bloku 20 kustosz Muzeum Narodowego w Krakowie, dr. Stefan Muczkowski, więzień Nr. 75688, którego w tym samym dniu przyniesiono na blok 20 z obozu tak zbitego i skatowanego, że na skutek odniesionych obrażeń tego samego dnia. Przez kogo został pobity nie wiem. W październiku roku 1943 rozstrzelany został na bloku 11-ym znany działacz narodowy Mosdorff, więzień Nr. 8230. Był on schreiberem na bloku 19-ym. Wspólnie opracowywaliśmy kronikę-pamiętnik obozu oświęcimskiego. Doniósł o tym oddziałowi politycznemu konfident Ławski, białorusin, zatrudniony jako sanitariusz na bloku 21. Po dochodzeniach, przeprowadzonych przez Lachmanna, Mosdorff został rozstrzelany. Widziałem jego akta i na tej podstawie stwierdzam, że w aktach tych znajdowało się orzeczenie lekarskie, według treści Mosdorff zmarł z powodu choroby naturalnej na Herzumschlagwunde. Pod koniec roku 1942 zamordowany został przez Pańszczyka, działającego na skutek i pod rozkazem Klehna, p-archuznik Stark. Zbito go jedynie dlatego, że był polskim oficerem. Fakt ten podkreślam dlatego, że Stark był kolegą Pańszczyka z ławy szkolnej, w późnie uczęszczali do gimnazjum IV-go w Krakowie. Okazane mi fotografie są odbitekmi sporządzonych przez niego wykazów więźniów, którzy zginęli w Oświęcimiu. Próbując pracować przy sporządzeniu tych spisów Dr. Stanisław Kłodzkiśki lekarz z Krakowa, oraz ksiądz oświeceniak Szajnoch z Katowic. W spisach tych umieszczaliśmy przede wszystkim tych więźniów, którzy zamordowani zostali w toku akcji, a więc zaszpilkowani, rozstrzelani lub zagazowani. Nie mogę jednak stwierdzić, czy w spisach nie znajdują się również i tacy więźniowie, którzy zmarli w obozie w skutek wycieńczenia, głodu, chorób lub innych przyczyn związanych z życiem obozowym. O ile chodzi o zaszpilkowanych, których zwłoki z bloku 20-go przenoszono na blok 28 to spisy te powtarzają nazwiska zawarte w notatach



kach piwnicy bloku 28-go, opisanych w okazanym mi protokole oględzin z dnia 24 czerwca 1946 w ustępie III. - - - - -  
Na podstawie mej pracy w oświadczeniach szpitalnictwie obozowym stwierdzam, że kierownictwo obozu nie stworzyło żadnych warunków, leczenia chorych w tych szpitalach. Odnosi się to zarówno co do warunków sanitarnych istniejących w szpitalu, w których umieszczono chorych, w szczególności czystoty, braku białizny pościelowej, do odżywienia chorych a przede wszystkim do braku leków, które szpitale kierownictwa obozu wogóle nie zaopatrywało. Stojąc do dyspozycji więźniom lekarzom leki pochodziły z "organizacji". W tych warunkach były szpitale oświadczeniowe domami przedpogrzebowymi, w których z woli kierownictwa ginąć mieli więźniowie nie nadający się już do pracy. Należał paść na komendzie, ginąć taki więzień w szpitalu. - - - - -  
Odczytano. Na tym czynność i protokół niniejszy zakończono. - - - - -

Świadek:

/Stanisław Głowa/


Protokołowała:

Sędzia Okręgowy Śledczy:

/Krytyna Szynsiska/

/Jan Sehn/

Z oryginałem zgodny

  
Sędzia Okręgowy Śledczy  
Jan Sehn